

Na jagody

Powyżej na zdjęciu Aga szuka jagód

Po gwałtownej sprzeczce z żoną mężczyzna spytał:

*– Dlaczego nie możemy żyć w zgodzie, tak jak nasze dwa psy?
One nigdy nie walczą.*

– To prawda – zgodziła się żona. – Ale zwiąż je razem, a zobaczysz, co się stanie.

Powyższy cytat pochodzi z książki De Mello – „Modlitwa Żaby”. Tak sobie o nim przypomniałem w po powrocie ze wspinaczki z małżowiną. Ogólnie było spoko, bo wydulanie butelki wina na skale oglądając zachód słońca zdecydowanie może zapaść w pamięć. Szczególnie, jeśli nie zabrało się korkociągu i do otwarcia przymierzyło się ze szpilką od namiotu i jebadełkiem. Cóż za niespodzianka była, gdy okazało się, że to afrykańskie białe wino było zakręcone nakrętką! No a potem namiocik w lesie i ogólnie styl „na dziko”. Jeden tylko kleszcz po mnie łaził, ale nie zdążył się wgryźć. Jak to kolega w pracy mawia: kto nie ryzykuje ten nie pije szampana.



Widok ze skały po skończonym dniu

Z tego pierwszego dnia pamiętam jeszcze to, że Aga utkwiała w trudnościach. A te polegały na tym, że w skale rosły jagody. Aga szarpała pazurami owoce i kiedy wchodziła na górę to myślałem, że ma hipotermię, bo usta miała przeraźliwie sine. Nie chodziło jednak o niską temperaturę, tylko o pożerane przez nią owoce prosto z krzaka.

A następnego dnia postanawiamy przejść grań 3 sióstr. No i po pierwszej siostrze siedliśmy na ławce i zastanawialiśmy się nad górskim rozwodem. Dokonaliśmy jednak korekty i ruszyliśmy dalej. Poszło gładko, bo tym razem kąty natarcia zasadzanych przeze mnie friendów satysfakcjonowały moją małżowinkę. Dokończyliśmy drogę i choć rozwiązaliśmy łączącą nas linę, to pozostaliśmy w związku.

To przejście było jednym z pierwszych kroków, by wspólnie zasadzić się na jakąś alpejską graniową przebieżkę. Na taką, co oferuje coś więcej niż człapanie. Czy w tym roku? Chyba nie. W przyszłym na pewno.

Dziku



„Są tam jagody?”